KATARZYNA JEZIERSKA-TRATKIEWICZ

MIEJSCOWA
historia kryminalna

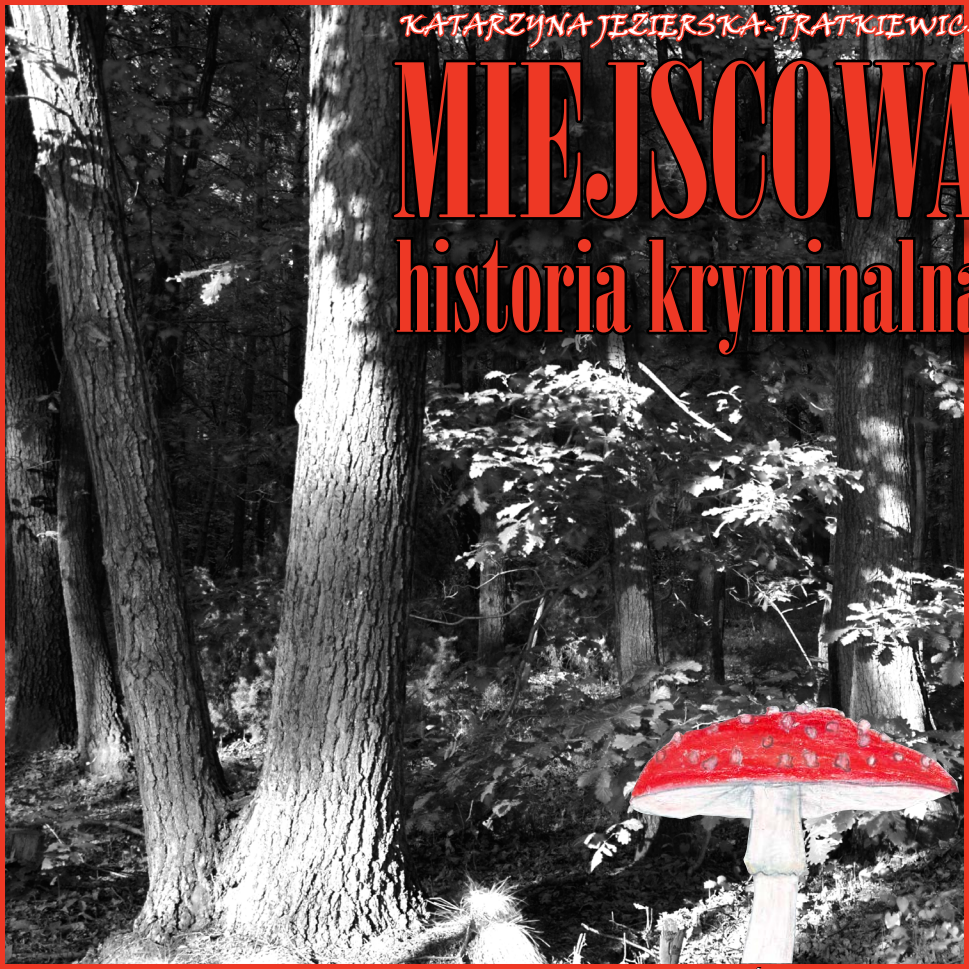

KORZENIÓWKA 2013

KATARZYNA JEZIERSKA-TRATKIEWICZ

MIEJSCOWA
historia kryminalna

Uwagi autorki i wydawnictwa
Wszystkie informacje zawarte w tej książce zostały przez autorkę starannie zebrane i przygotowane do publikacji. Nie oznacza to jednak przejęcia odpowiedzialności prawnej w tym zakresie. Powyższe zastrzeżenie dotyczy w szczególności wydawnictwa, które nie jest w stanie sprawdzić wszystkich wiadomości zawartych w tej książce.

Copyright: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz & wydawnictwo e-bookowo
Redakcja: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Tekst: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Zdjęcia: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Rysunki: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Korekta: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Opracowanie graficzne: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Skład: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Pomysł serii: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Wyłączny dystrybutor na Polskę: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Wykorzystanie tekstów, zdjęć, jak również fragmentów bez zezwolenia wydawnictwa jest naruszeniem praw autorskich. Dotyczy to w szczególności powielania, tłumaczenia i mikrofilmowania, a także tłumaczenia z wykorzystaniem systemów elektronicznych.
Wydawca: wydawnictwo internetowe e-bookowo
ISBN 978-83-7859-326-3

Chapter 1 ..... str 8
Chapter 2 ..... str 20
Chapter 3 ..... str 32
Chapter 4 ..... str 44
Chapter 5 ..... str 64

Chapter

1

Helen Berkley energicznie szorowała fugi między kafelkami w kuchni. Męczyła się tak już od godziny, bez większej nadziei, że podczas nadchodzących świąt jej matka uzna, iż fugi zostały wyszorowane przyzwoicie.

Helen była trzydziestoletnią efektowną blondynką. Akurat w tej chwili nie prezentowała się zbyt efektownie – nieco ubrudzona i zmęczona sprzątaniem. Zwykle jednak wzbudzała żywe zainteresowanie mężczyzn, szybko też zyskiwała sympatię większości kobiet, gdyż była osobą miłą, uśmiechniętą i szczerą. W Root Village mieszkała od 6 lat, kiedy to jej mąż pchany żądzą posiadania pięknego domku na przedmieściach, kupił niewielką posiadłość 30 kilometrów od stolicy i wybudował Rose Cottage. Czyli wywiózł całą rodzinę na odludzie w środek lasu z dala od cywilizacji jak o Root Village myślała Helen w chwilach depresji w zimie lub podczas roztopów, kiedy wioska zasypana była śniegiem lub tonęła w błocie. W pozostałych porach roku Helen była przekonana, że mieszka w pięknym miejscu i kochała je szczerze. Lubiła poranny świergot ptaków i brykające za oknem wiewiórki, lubiła spacery po wrzosowiskach wśród sosen. Ponieważ akurat kwitła wiosna, nastrój Helen poprawił się i wstąpiła w nią nowa energia. Postanowiła zabrać się za gruntowne przedświąteczne porządki. Zadanie

było trudne, bo jej matka była absolutną mistrzynią sprzątania i miała ich odwiedzić podczas świąt.

Helen omiotła kuchnię spojrzeniem. Tak, teraz prezentuje się lepiej, znacznie lepiej – pomyślała. Jeszcze tylko trzeba powiesić uprane zazdrostki i można zabierać się za łazienkę.

Coś za oknem przykuło jej uwagę. Spojrzała uważniej i z przerażeniem pobiegła po telefon, żeby zadzwonić do sąsiadki.

– Mówię ci Alice, wiem co widziałam. Chyba umiem rozpoznać nagi męski zadek.

– Ooo, w to nie wątpię. Po tylu latach małżeństwa z pewnością bezbłędnie rozpoznajesz nie tylko nagie męskie zadki, ale i inne części męskiego ciała. – uśmiechnęła się Alice.

– Przestań mnie denerwować, i tak jestem już wystarczająco zdenerwowana. Mówię ci: leżał tu przy furtce, odwrócony tyłem, całkiem nagi, to znaczy chyba całkiem nagi, w każdym razie tył miał nagi…

– Leżał, leżał, bo trochę wygniótł ci trawkę. Szczęściem uciekł. Rozpoznałaś go?

– No co ty, po zadku? Właśnie dziwne, że uciekł, bo właściwie myślałam, że to trup. Dlatego się przeraziłam i pobiegłam szukać telefonu do ciebie. I on sobie poszedł w tym czasie.

– Nie sądzisz, że odrobinę za wcześnie, jak na naturystę? Może to jakiś zboczeniec nam się tu błąka po lasach. Chyba jednak

powinnaś iść na policję. Tylko nie rozmawiaj z Stevem Cherrickiem, idź od razu do Patricka Woodgolfa.

– Czemuż to?

– Patrick jest brunetem, Steve blondynem. A wiesz, co się mówi o inteligencji blondynów. Myślę, że do policji nie powinni wcale przyjmować blondynów, w każdym razie na stanowiska detektywów. – stwierdziła Alice.

– Hmm, kolor włosów detektywa rozumiany jako przesłanka inteligencji? Wiem z jednego filmu, że posiadacz czerwonego kapelusza jest właściwie zawsze podejrzany, więc może i kolor włosów ma znaczenie… – powiedziała Helen i zamyśliła się.

Inspektor Woodgolf wolnym krokiem przemierzał Betula Street. Choć była to główna ulica w Root Village, na tym odcinku przy Betula Street nie stał ani jeden dom. Dookoła kłębił się las, a okolica wyglądała na całkiem niezaludnioną. Ale od głównej drogi odchodziły boczne, z reguły piaskowe dróżki i inspektor wiedział, że każda z nich prowadzi do kilku, czasem kilkunastu posiadłości ukrytych w zieleni.

Właściwie nie musiał przyjeżdżać tu osobiście. A już na pewno nie musiał przechadzać się wolnym krokiem w godzinach pracy. Ale wiosenne słońce tak pięknie przeświecało przez korony drzew, młode liście tak zachęcająco szeleściły. Pomyślał,

że strasznie dawno tu nie był, tak wiele się zmieniło. Droga, niegdyś przez sporą część roku pełna błota i kałuż, obecnie była pięknie wyasfaltowana. Inspektor zaczął baczniej przyglądać się okolicy, bo coś drażniło jego poczucie ładu. – Dlaczego każdy zjazd z ulicy jest inny, czy ci ludzie poszaleli? – Rzeczywiście zjazdy z głównej drogi były wykonane w różny sposób – dwa były wyasfaltowane, dwa wyłożone kostką, kilka wysypane tłuczniem, a jeden nawet niechlujnie wybetonowany. Nie było w tym jednak żadnej tajemnicy: gmina wyasfaltowała gminne zjazdy z głównej drogi, a prywatni właściciele dróżek radzili sobie, jak kto umiał, pamiętając, że zimą przejezdność drogi jest sprawą kluczową.

Myśli inspektora zaczęły krążyć wokół wczorajszego zgłoszenia. Helen Berkley była naprawdę przejęta i przestraszona, kiedy opowiadała na komisariacie o zajściu z nagim mężczyzną. Naturysta wydawał się inspektorowi mało prawdopodobnym rozwiązaniem. Była piękna, ale jednak wiosna – temperatura nie była jeszcze wysoka, ale już obudziły się różne robaczki i komary i cięły jak wściekłe. Inspektor nie miał w tym względzie zbyt dużego doświadczenia, ale naturyści powinni chyba wybierać mniej zadrzewione miejscowości niż Root Village. Poza tym – położyć się komuś przed furtką? To chyba zbyt ekscentryczne nawet jak na naturystę.